

Pawlikowice. Krasnoludki przy wywróconym olbrzymie

NASZE ŻYCIE

ROK 1938 KWIECIEŃ Nr 4

Wszystkim Czcigodnym i Szanownym Dobrodziejom Zakładu i Czytelnikom „Naszego Życia" z okazji Świąt Wielkanocnych śle staropolskim zwyczajem najserdeczniejsze życzenia „Wesołego Alleluja!"

REDAKCJA I ZARZĄD.

TREŚĆ NUMERU:

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

Zakład Wychowawczy dla opuszczonych sierot i dzieci w Pawlikowicach utrzymuje się jedynie z pracy warsztatowej wychowawców i wychowanków. Nade wszystko istnienie swoje opiera na ofiarnej pomocy Dobrodziejów Zakładu.

Szlachetny Czytelniku!

Prosimy o uiszczenie prenumeraty, — grosz ofiarny na sieroty, zgromadzone w Zakładzie Wychowawczym w Pawlikowicach. — Jałmużna nie zuboży a wyjedna błogosławieństwo Boże.

REDAKCJA.

Rok XV. Nr 4

Kwiecień

1938.

NASZE ŻYCIE

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY MŁODZIEŻY ZAKŁADÓW WYCHOW. TOW. „POWŚCIĄGLIWOŚĆ I PRACA“
POD REDAKCJĄ KS. EDWARDA TOMZY

Zakład wychow. w Pawlikowicach p. Wieliczka.

Konto czekowe: P. K. O. 404.854.

Telefon 54

WIELKA NOC

Wielka Noc — rok rocznie czci ją Kościół i Jego wierni.

Chrystus tej nocy zmartwychwstaje! Potężną głębię kryje w swym łonie owa symboliczna noc, która pokonuje śmierć i śle odrodzenie w całą naturę — oby także w dusze ludzkie!

Śmierć w triumf życia zamienia się!

I to, co się stało onej jerozolimskiej nocy, dzieje się poprzez wieki pochodu Kościoła katolickiego w ludzkości.

Prawda Chrystusowa, — często splwana, niemal dogasająca, niemal do krzyża przybita aktami woli często nawet własnych wyznawców, oddzielona od potoku wartkiego życia ludzkiego — ciągle poczyna pulsować, przepływać wszystkimi arteriami stułanej i wynędzniałej ludzkości, by dać jej Szczęście.

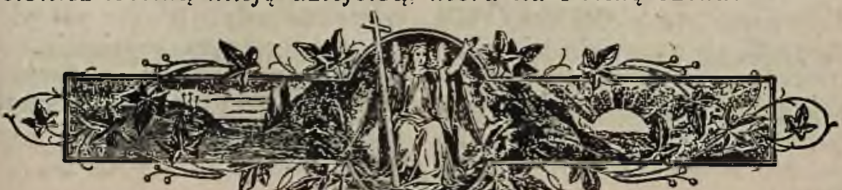
Bo tylko w odrodzeniu się duchowym w Chrystusie Panu Szczęście ludzkość znaleźć może.

...Gdy ponad ziemią polską powieje wiew wiosny, gdy zazielenią się łany i zalśnią w blaskach słońca to znak, że zbliża się tajemnicze mysterium Zmartwychwstania.

Kto myślą i sercem sięgnie wstecz, ten pomni, że Polak święto to uczynił sobie najbliższym — i gdy czarne moce spowiły wolność polską całunem grobowym, Polak wierzył, że przyjdzie dzień zmartwychwstania Polski, a Chrystus — Polska, poprowadzi Narody — przed Oblicze Boże.

I przyszły szczęśliwe lata, gdy święto Nadziei zamieniło się w jawę.

Wawelski dzwon Zygmunta nieci dziś w nasze serca w święto Zmartwychwstania radość i triumf! Ale przypomina nam również wielką misję dziejową, która na Polskę czeka!



Wielkanocna kanonizacja

W dzień Wielkanocy przypadają uroczystości kanonizacyjne Św. Andrzeja Boboli. Św. Andrzej Bobola urodził się ok. r. 1591, prawdopodobnie w wojew. sandomierskim, oddany wcześnie do szkół jezuickich w Wilnie, jako *20-letni młodzian* wstąpił do tego zakonu, któremu zawdzięczał wychowanie. *Wyświęcony na kapłana w r. 1622,* po rozmaitych pracach apostolskich, przeznaczony zastał do *Pińska,* gdzie od r. 1638. wznosiło się powoli wspaniałe kolegium (szkoła) zakonne, założone przez Księcia Albr. Radziwiłła. W tej stolicy ówczesnego Polesia, gdzie ogniskowała się praca religijna i oświatowa nad t. zw. *Czarną Rusią,* pogrążoną w głębokiej *ciemnocie* i omotaną w sieci *schizmy,* znalazł *X. Andrzej Bobola,* przeznaczoną sobie od Boga, właściwą *drogę.*

Ile tylko czasu zostawało mu od licznych domowych zajęć, tyle go poświęcał na *wyprawy misyjne* do prostego, ubogiego ludu, zamieszkującego błota poleskie. Z ogromnym *poświęceniem,* wśród największych trudności i niewygód, pieszo lub na maleńkich czółnach, dostawał się gorliwy misjonarz aż do zapadłych wiosek, by ich mieszkańców *uczyć pierwszych zasad wiary i wyrywać ze sideł schizmy.*

Zapał apostolski niezmordowanego *„duszochwata“,* jak nazywali go wrogowie, nie ustał i wtedy, gdy do trudów misyjnej pracy dołączyły się groźne *niebezpieczeństwa.* Kiedy po buncie *Chmielnickiego* zaczęły i przez Pińszczyznę przetaczać się fale kozackiej zawieruchy, a potem rosyjskiej wojny, każda wyprawa misyjna mogła się *skończyć męczeńską śmiercią* z rąk „czerni“ prawosławnej, broniącej fanatycznie „starej greckiej wiary“...

Toteż, gdy *z początkiem maja 1657 r.,* Ojciec Bobola z towarzyszem swoim O. Maffonem, wyszli z Pińska na zwykłe apostolskie prace, obaj wpadli w ręce kozaków i *ponieśli śmierć wśród najokrutniejszych męczarni. O. Maffon,* pochwycony w Horodku, został przybity gwoździami do stołu i odarty ze skóry.

O. Bobola, doścignięty koło Janowa, zniósł najpierw *bicze,* potem *ściskano mu głowę wikliną* aż mu oczy wychodziły na wierzch, wreszcie zawleczono go do rzeźni miejskiej, stojącej na rynku, gdzie przez *kilka godzin ponosił niesłychane katusze,* których opis krew ścina w żyłach *(odarcie ze skóry na kształt ornatu, wyrwanie języka, wyłupienie oczu...),* aż dobity szablą, oddał Bogu męczeńską duszę.

Ciało męczennika, pochowane w Pińsku, przez 50 lat nie odbierało żadnej czci szczególnej, aż wreszcie odnaleziono je na skutek *specjalnego objawienia* i złożono w kościele, gdzie od razu zasłynęło *blaskiem cudów.*

Zupełne nieskażenie zwłok, mimo że przebyły one pół wieku w wilgotnym podziemiu, było jednym ze znamion, wróżących przyszłą chwałę męczennika.

Tak *w Pińsku,* jak od r. 1808 *w Połocku,* zbiegały się do świętych szczątek liczne *rzesze pobożnych* i tak wielkie za jego przyczyną odbierały łaski, że już w r. 1755 rozpoczęto *pierwsze kanoniczne procesy.*

Uwieńczeniem ich była *beatyfikacja,* dokonana przez *Piusa IX.,* wielkiego Przyjaciela naszej rozdartej Ojczyzny. Dzień *5 lipca 1853 r.* był świadkiem tych uroczystych chwil. Napełniło to wszystkie serca polskie tym większą radością, że *z imieniem Św. Andrzeja Boboli* wiązała się głośna *przepowiednia wskrzeszenia Polski* po wielkiej światowej wojnie i zaliczenia męczennika *w poczet Świętych.*

I rzeczywiście zanosiło się na to wyraźnie, bo zwłaszcza od chwili, gdy święte szczątki, wyrwane niemal cudownie *z rąk bolszewików* w r. 1923, spoczęły w rzymskim kościele jezuickim „Il Gesu" (Jezusa) zaczęły tysiącami sypać się najwybrańsze *łaski.* Kiedy dwie z tych łask, po procesach odbytych w Krakowie, Poznaniu i Rzymie, uznano za *wyraźnie cudowne,* na wiosnę roku ubiegłego *Ojciec Św. Pius XI.* orzekł, że już nic nie przeszkadza uroczystej kanizacji...

Tak więc święty nasz Rodak, prawie w 3 wieki po oddaniu



swego życia za wiarę, dostąpił tak wielkiego zaszczytu — wyniesienia na ołtarze...

Obok świętej radości winno to w nas obudzić *silną wolę wytrwania* niezachwianie przy Bogu i Jego świętej wierze *choćby życie przyszło złożyć w ofierze.*

Idźmy śmiało w życie, ufając Bogu!... *(„P. K.").*

Ks. Br. Markiewicz wychowawca młodzieży i Narodu Polskiego

Siłą jego moralną, która pozwoliła mu wszystko przetrwać była wielka pokora. Leżąc na łożu śmierci zebrał wokół siebie swoich współpracowników i tak do nich przemówił:

„Ecclesia vult humilitate crescere — Kościół chce wzra-

stać drogą pokory. Jam wszystko spełnił, czego Bóg ode mnie wymagał i spokojnie od was odchodzę. Po mej śmierci wszystkiego się doczekacie: poparcia i uznania. Trwajcie tylko w powściągliwości i pracy nad sobą i dziećmi, pod opieką Bożą. Stąd rozchodzić się będziecie na Polskę całą. Pójdziecie i do postronnych krajów".

Ufny w pomoc Bożą dla swego dzieła zasnął spokojnie w dzień św. Franciszka Salezego 29 stycznia 1912 r.

Założone przez niego Towarzystwo „Powściągliwość i Praca" doczekało się 29 września 1921 r. zatwierdzenia jako zgromadzenie zakonne na prawie diecezjalnym. Od tego dopiero czasu datuje się jego rozwój wewnętrzny i szersza działalność wychowawcza.

Dziś to młode polskie zgromadzenie posiada 22 kapłanów, 28 kleryków, 38 braci, 29 nowicjuszów i 36 kandydatów. Razem 160 członków.

Prócz tego w 7 swoich zakładach wychowuje 900 sierót. Zakłady te znajdują się prawie zawsze w trudnościach finansowych. Nie trudno przecież zrozumieć, że wychowanie bezpłatne sierót, którym się daje całkowite utrzymanie i wykształcenie szkolne i zawodowe nie jest przedsiębiorstwem zyskownym lecz instytucją deficytową. Zgromadzenie jednak nie zraża się trudnościami, bo zdaje sobie sprawę, dla jakiej idei pracuje. Ksiądz Markiewicz chciał dla niej zapalić całe społeczeństwo, kiedy pisał te ostrzegawcze i groźne słowa:

„Z całej duszy mojej wzywam Polaków: Wspierajcie zakłady sieroce, aby nie potrzeba było internatów dla dzieci zaniedbanych i więzień dla zbrodniarzy. Dzicz z uczuć ludzkich wyzuta rzuci się nie tylko na pałace, ale i pomniki sztuki, na kościoły, a nawet na życie najniewinniejszych osób i wznieci pożogę, obaliny i rozlew krwi nigdy nie widziany. Trzeba młodzież ubogą wychowywać w powściągliwości i pracy. Chwila bardzo poważna.

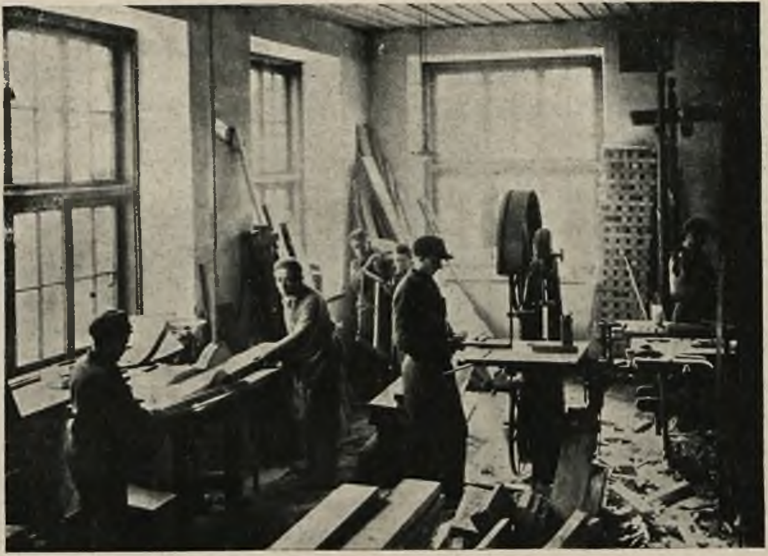
Że te słowa nie są pustym tylko wyrazem mówią nam wypadki życia codziennego, znane choćby z terenu przemyskiego. Co się dzieje z młodzieżą w całej Polsce, o tym piszą tomy całe wychowawcy i kryminolodzy, zanipokojeni o przyszłość naszego społeczeństwa i państwa. Tak jest dziś wszędzie. Spełniają się słowa X. Markiewicza.

Sytuacja musi być poważna kiedy i z wyżyn Watykanu „biały starzec" Pius XI., który zwykle wyciąga rękę do błogosławieństwa, jeśli chodzi o sprawę młodzieży, rzuca społeczeństwu chrześcijańskiemu groźne: „biada!"

Płacze i narzekania, mówi Pius XI., jutro będą bezpłodne, jeżeli dziś pamiętać nie będziecie o jednym środku zasadniczym, którym jest:

Chrześcijańskie wychowanie młodzieży!".

Wł. B.



Gorączkowa praca dla wojska

Wiadomości ciekawe

Katolicyzm jest religią najliczniejszą, bo liczy ponad 400 miliony wyznawców (z tego w krajach europ. blisko połowa). Dodajmy do tego ponad 200 milionów chrześcijan innych wyznań, a zostanie nam jeszcze **półtora miliarda pogan**, czekających na światło wiary.

Ilu jest ludzi na świecie?

Według ostatnich obliczeń liczba ludności naszego globu przekroczyła już **2 miliardy** o 130 milionów. Rozmieszczenie w poszczególnych częściach ziemi przedstawia się następująco:

1) Azja — Miliard 150 milionów
2) Europa 630 mil., Ameryka Pn. i Płd. 285 mil., Afryka 180 mil., i Australia 15 milionów.

Początki Czasopiśmiennictwa.

Historia czasopism jest bardzo dawna. Jeszcze w czasach przedchrystusowych pewien bogaty Rzymianin wydawał pismo p. t. „Compilatio“, w którym obok wiadomości ważnych umieszczał różne plotki i nowiny miejskie. Dopiero jednak w XVI w. Włosi i Niemcy zaczęli wydawać regularnie pisma.

W czasie wojny Włochów z Turkami w 1563 r. wystawiono w Wenecji tablice z wiadomościami o wojnie i każdy za groszową opłatą, t. zw. „gazetta“, mógł je czytać. Stąd nazwa gazet.

W Polsce już w XV w. krążyły po domach magnackich listy z nowinami ze świata. W drugiej połowie XVI w. listy takie drukowano pod nazwą „Listy“, „Akwizy“, „Relacje“. W 1661 r. za Jana Kazimierza, zaczęto wydawać w Krakowie tygodnik pt.: „Merkuriusz Polski“, który pó-

źniej przeniesiono do Warszawy. Silny ruch gazeciarski rozwinął się dopiero za króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Pod zaborami zaś, zależnie od ucisku zaborców, był on większy lub mniejszy. Prawie zawsze jednak przewodniczyła na tym polu Warszawa, następnie Kraków.

F. M.

Dnie kolonialne

Polska w ostatnich kilku latach z powodu kryzysu gospodarczego w kraju i wojny włosko-abisyńskiej coraz śmielej i bardziej stanowczo domaga się kolonii, rozumiejąc iż dla tak zniszczonego kraju przez długą niewolę i wojnę światową i z powodu dzisiejszej polityki gospodarczej Europy opierającej się na samowystarczalności, musi, mając całkowite prawo do życia, zabezpieczyć się w surowce i niezależne rynki zbytu.

Oprócz wyżej wymienionego powodu nie można zapominać o dużym przyroście naturalnym naszego państwa. Wiadomym jest bowiem, że państwa o rozległych koloniach posiadają w stosunku do swej powierzchni mały przyrost, zaś państwa niekolonialne przeludniają się, co w rezultacie przynosi nędzę materialną.

Zrozumiał to ś. p. gen. Orlicz-Dreszer mówiąc „Boję się nędzy, jaka szerzy się w Polsce" (art. L. Rudla p. t. „Złamane orle skrzydła" druk. I. K. C. 20. VII 1936 r.). Tegoż samego roku gen. Orlicz - Dreszer pisze: „Spoglądam z wysokości Kamiennej Góry na Gdynię. A gdy widzę jasno i wyraźnie znaczenie wytrwałego i celowego wysiłku, gdy stwierdzam, że pierwsze kroki w kierunku gościńca wielkich przeznaczeń zostały zrobione, z serca pełnego nadziei zrywa się apel: — Polacy naprzód — (Polska na morzu, art. Sentencje — złote myśli gen. Orlicz-Dreszera — Wrzesień—).

Słowa te stały się ostatnim nakazem tragicznie zmarłego generała.

Lecz duża część naszego społeczeństwa nie rozumie i nie ocenia jeszcze dostatecznie ważności sprawy.

Do rozpowszechniania naszych słusznych żądań, tak za granicą jak i wewnątrz kraju została powołana do życia organizacja: Liga Morska i Kolonialna. Organizowane przez nią stowarzyszenia, odczyty, imprezy, „Dnie kolonialne", urabiają w państwach obcych dla polskiej sprawy kolonialnej opinię przychylną, w kraju zaś prócz uświadomienia budują silną Polskę na morzu.

W tym roku „Dni kolonialne" trwać będą od 3—17 kwietnia. Z pewnością wszyscy zdający sobie sprawę z celów L. M. K. dopomogą moralnie i materialnie do ich zrealizowania.

T. P.

Od szeregu miesięcy teatr krakowski wystawia widowisko Zyg. Nowakowskiego p. t. „Gałązka rozmarynu". Autor „Gałązki" po mistrzowsku odtwarza nam początkowy rozwój armii i pierwsze boje legionowe.

Z akcji wyłania się stale historia prostej a szczerej miłości społeczeństwa względem wojska. Wszyscy je kochają, wszędzie witają je czule, ale może najbardziej kocha je młode pokolenie.



Pawl. Pierwszy występ „Bohuna"

Swym rozśpiewanym życiem i pewnością zwycięstwa podbiło wszystkie serca.

Od czasów legionowych miłość ku armii zaczęła się wcielać na trwałe, od podstaw. I wcieliła się. Rozkochaliśmy się w armii na zabój. Kochanie to rozrasta się i napawa nas niewzruszoną pewnością w trwałą, wiekową naszą Wolność.

Rozczulający entuzjazm na rewiach, ofiarność społeczeństwa na F. O. N. czy F. O. M., kwiaty, rzucane pod pewne a ciężkie stopy defilującego wojska, mówią nam o tych uczuciach.

A kochamy nie tylko armię całą, ale każdego jej żołnierza. Słowa wypowiedziane przez p. min. Becka na posiedzeniu Senatu, że za żołnierzem polskim stoi cały Naród Polski, są tylko stwierdzeniem już dokonanego faktu w sercach całego społeczeństwa.

Stwierdzenie to jednak było potrzebą chwili. Świat cały dowiedział się, że armia to Naród cały, i, że złączony węzłami wzajemnej miłości i gorącym patriotyzmem, potrafi On skutecznie przeciwstawić się każdemu wrogowi tak czyhającemu na uszczuplenie wolności państwa naszego, jak i uciskającemu naszych rodaków poza granicami państwa.

W zakładzie wychowawczym w Pawlikowicach czyta młodzież przeciętnie 750 książek miesięcznie, nie licząc książek i podręczników szkolnych. T. P.



Humor zakulisowy

W artykule pod powyższym tytułem, w numerze wakacyjnym, znajdował się *apel* autora do tych, którym nie są obce deski teatralne, by podzielili się swoim *humorem* z Czytelnikami. Apel ten nie dawał mi spokoju, aż wreszcie teraz (dość wcześnie!) zdecydowałem się *zaglądnąć* wraz z Czytelnikami „Naszego Życia" za kulisy...

Czy przy tych wspomnieniach zakwitnie na Waszym obliczu *uśmiech* radości, czy pobłażania — wszystko mi jedno! Byle tylko był uśmiech, a cel zostanie osiągnięty. A więc, nie czekając na Wasze pozwolenie, zaczynam...

*

Ciekawe są uczucia młodego „artysty", *gdy pierwszy raz zjawia się na scenie*. Przeżywałem te chwile sporo latek temu, a do dziś stoi mi żywo mój *pierwszy występ* przed oczyma. Dano mi rolę *statysty* w czasie Jasełek i to w ostatniej chwili, bo właściwy „aktor" gdzieś zaginął. Nakryłem się jakąś chustczyną i siadłem na swym miejscu, czekając z dziwnym drżeniem na podniesienie kurtyny...

Wreszcie — Stało się, *dech zamarł* mi w piersiach, *oczy utkwiły nieruchomo* w jednym punkcie. Jak przez mgłę widziałem przesuwające się postacie, *pot* spływał mi z czoła, czułem, że jeszcze chwila, a stanie się coś niezwykłego! Jednak *nerwy wytrzymały*.

Skończył się już akt, artyści odeszli, a ja dalej siedziałem nieruchomo na swym miejscu. Dopiero gdy zjawił się reżyser, wyrwał mię z odrętwienia: „Już wstań dziecko, *skończyło się*".

— *O, nie!* — pomyślałem — nie skończyło, lecz *zaczęło się* dopiero dla mnie nowe życie — *zakulisowe*...

...*Drugi mój występ* był już w roli pastuszka, który w pewnym miejscu miał powiedzieć słów parę. Słowa te już długo przed występem wybiłem „na blachę", powtarzając ciągle, nawet i we śnie (jeśli wierzyć kolegom). Wreszcie nadszedł dzień oczekiwany... Ciarki zaczęły mi chodzić po plecach, gdy scena się rozpoczęła. Powtarzam nerwowo swoje, chowając się na drugi plan. Wtem zaczął już wyglaszać *swoją rolę* mój poprzednik... Jeszcze chwilka, a kolej na mnie! Nie wytrzymałem jednak! Tamten jeszcze nie wyrecytował swojego, a już mu *odpowiedziałem*, uprzedzając jego *pytanie*. On jednak, nie chcąc się dać zbić z tropu, swojego nie darował i wygłosił pytanie, dodając już od siebie:

Nie trzeba chyba dodawać, jak to ubawiło widownię. Mówili nawet niektórzy, że to było najlepsze z całego przedstawienia. Dlaczego? — Rzecz jasna, był to *nadprogram*...

...Najwięcej ciekawi są ci *najmniejsi*. I najmniej się krępują. Czasem i oni bywają aktorami. Jedni z wiedzą i przygotowaniem reżysera, inni z natchnienia. Tacy chowali się zwykle w zakamarkach zakulisowych tak wyśmienicie, że nie sposób było ich wyszukać. Dopiero, gdy na scenie rozpoczynało się ży-



Kwestarze w lesie

cie i oni *wychodzili z ukrycia*. Wyśledzili dokładnie każdą większą *dziurkę* w kulisach czy drugiej kurtynie, gdzie była mała, to ją powiększali i bystrym okiem śledzili przebieg akcji.

Oczywiście, że „dyrektor" teatru przepędzał takich amatorów i wysyłał na salę, ale wypędzony z jednego końca, chował się w drugim i władza musiała kapitulować.

Razu pewnego grano żywą komedyjkę. Mały Jaś początkowo *zerkał* tylko ukradkiem zza kulisy, potem wychylił już *głowę*, a w końcu tak się zapomniał, że aby lepiej widzieć, *wyszedł całkiem na scenę*. Dopiero nagły wybuch śmiechu całej sali oprzytomnił go odrazu i w paru skokach znalazł się za sceną...

Tak to Jaś bezwiednie odegrał tego wieczoru *główną rolę* i znalazł się na ustach wszystkich. Wróżono mu wielką *przyszłość*... Ale gdzie on się dziś podziewa? Może i do niego dojdzie „Nasze Życie" i przypomni mu o tych chwilach sielskich, anielskich, a może nawet pobudzi go do *chwycenia za pióro*, by skreślić nam swe *przeżycia*... Czekamy... *(aw)*

DO FILUTA.

CÓŻ SIĘ STAŁO, MÓJ FILUCIU DROGI,
ŻEŚ PRZEZ CZAS DŁUGI NIE OTWIERAŁ „TEKI"?
CZYLIŻ CI KONCEPT ODEBRAŁY „BOGI"? —
OD POTĘPIENIA CIĘ JESTEM DALEKI...
JEŚLI AŻ DOTĄD CHCIAŁEŚ MIEĆ WAKACJE,
ZGODA! LECZ DALEJ GNUŚNIEĆ NIE WYPADA!
A WIEC DO DZIEŁA, POKAŻ, KTO MA RACJĘ —
MILKNĘ, GDY TWOJA TEKA SIĘ ROZKŁADA...

(z)

Ot tak...

W KRAINIE WSCHODZĄCEGO SŁOŃCA, w egzotycznej Japonii, gdzie coraz częściej zamieszkują POLACY, BYLI DWAJ BRACIA: PAN TADEUSZ I PAN DAMAZY. Trzeci zaś PAN BALCER W BRAZYLII mieszkał od dawna. Byli to zwyczajni niewykształceni CHŁOPI, ale gorący patrioci. ONGI mieszkali w kraju; SĄSIEDZI I KREWNI otaczali ich miłością, a trzeba wiedzieć, że wielu ich było; niemal wszyscy KRAKOWIACY I GÓRALE znali ich i wysoko cenili.

ZEMSTA jednak jednego z wszechwładnych urzędników austriackich wygnała naszych bohaterów. Ich CHATA ZA WSIĄ, jak jaki ZAKLĘTY DWÓR, stała próżna i pusta, a SZARY PROCH zwolna pokrywał wszystko.

BOGIEM A PRAWDĄ nic oni nie zawinili, bo stawali tylko w OBRONIE PRAWDY, ale prawda nie zawsze triumfuje. Los pędził ich NAOKOŁO ŚWIATA; gdzie oni nie byli: NAD SPREA, NAD MODRYM DUNAJEM, W PUSZCZY BIAŁOWIESKIEJ, NA LEWANTYŃSKICH I SZWEDZKICH WYBRZEŻACH, W SELWASACH PARAGWAJU, W DŻUNGLACH BIRMY, W PUSTYNI I W PUSZCZY, słowem: POD WOZEM I NA WOZIE. Tęsknota zjadała ich siły jak rdza. Nie neciło ich nic: ani NUREK Z WIEŻY EIFFLA, ani CZARNY PARYŻ, ani KWIAT LOTOSU, ani TAJEMNICA STRADIVARIUSA; czuli się jakby zawieszeni, jakby MIĘDZY USTAMI A BRZEGIEM PUCHARU. Byli jak ŻYD WIECZNY TUŁACZ, jak SYN MARNOTRAWNY, zdani na łaskę losu. I tak ciągnęłoby się Bóg wie jak długo, gdyby nie byli zdecydowali się osiąść. Nie długo jednak dane im było mieszkać WŚRÓD KOSMATYCH LUDZI (jest to japońskie plemię Ajnosów).

WIELKA WOJNA przewalająca się jak HURAGAN przez świat OGNIEM I MIECZEM niszcząca mienia i życia ludzkie, porwała ich w swe wiry. Ponury ANIOŁ SMIERCI przeleciał nad ziemią, CZTEREJ JEŹDŹCY APOKALIPSY wylali na nią swe czary nieszczęść. PAN DAMAZY I PAN TADEUSZ Sieciechowie stanęli w polskich szeregach ochotniczych. Uważali, że i oni powinni przyczynić się do tego, by ZBRODNIA narodów, dokonana w takich momentach, jak ROK 1794, POWSTANIE LISTOPADOWE, POWSTANIE STYCZNIOWE, jak ROK 1863, znalazła swoich mścicieli; każdy z nich to MŚCICIEL swego narodu.

I wreszcie przyszedł LISTOPAD 1918 r., przyszła chwila czarowna, wymarzona, miła jak NIESPODZIANKA, długo oczekiwana i gorąco upragniona, przyszło ZMARTWYCHWSTANIE. WÓDZ był na ustach wszystkich. Przyszedł ROK 1920. ORLĘTA, jasnymi momentami zaznaczyły się w dziejach Polski.

DWAJ SIECIECHOWIE, których łączyło WSZYSTKO I NIC nie mogło ich rozdzielić, powrócili do rodzinnej zagrody. Długą wydała się im DROGA POWROTNA, bo nie wiedzieli, jak smutnym będzie ten POWRÓT DO GNIAZDA rodzinnego. Zamiast domu zastali tylko POPIOŁY i... DYMY. SERCE im się ścisnęło w bolesnym

skurczu, ale znieśli ten ból, zacięli zęby — po męsku — nieustępliwie — uparcie — i wzięli się do roboty, bo w ich piersiach palił się jasno i z życiem PŁOMIEŃ OFIARNY.



Studenci przy murarce

Wisła

Jak dwie siostry, miłujące się wzajemnie, zespoliły się w naszym pojęciu dwa słowa: Wisła i Polska. Od prastarych kronik Dzierzwy (lub Mierzwy) i mistrza Wincentego, zwanego Kadłubkiem, poprzez siedem wieków literatury polskiej Wisła jest zawsze z Polską nierozerwalnie złączona. „Wisło! nie Polak z ciebie wodę pije...“ — wydarł się okrzyk bólu z ust „poety serca“, Franciszka Karpińskiego, wobec tragedii rozbiorów. W kilkadziesiąt lat później Teofil Lenartowicz krzepił serca nadzieją, że — „Jak ta Wisła nie przepłynie, Tak ta Polska nie zaginie!...“ Aż po czasy ostatnie. Po rok 1920, po „Cud Wisły“, uwieczniony w literaturze przez Adama Grzymałę Siedleckiego. Wisła została tam pięknie przyrównana do orła.

Wisła, ta „najpiękniejsza z polskich rzek“, zawsze jest dla nas od innych rzek milsza, a ze wszystkich najbardziej kochana.

Więc to serdeczne wzruszenie nas przejmuje, gdy stajemy u źródła Wisły. Ze stoków Baraniej Góry (1214 m. n. p. m.) na Śląsku wytryskują dwa strumyki: Czarna i Biała Wisełka. Jak dwie siostry, podają sobie u stóp Baraniej ręce i płyną razem, aż się znów przed Bałtykiem rozdzielają.

Mróz czternasto stopniowy nie skuł lodową powłoką Wisełki. Bystro płynie, z dwóch połączona strumyków, szumi, przelewając się po kamieniach, rozbryzguje w okół pianę. Miejscami wszakże stanęła lodem, przez śnieg grubo przysypanym. Wtedy słychać, jak w głębi, pod lodem woda bulgocze. Nad brzegami białe, uśpione smreki,

wielkie sople lodowe, zwisające jak stalaktyty i głęboka górska cisza, zasłuchana w szum rzeki.

Tu, pod strażą Baraniej, Kubalonki, Stożka, Czantorii, Kozińca, Równicy, rozłożyła się wieś Wisła. Ozdabia ją piękny zameczek P. Prezydenta, położony nie daleko zbiegu Czarnej i Białej Wisełki, oraz pomnik na cześć Wisły wzniesiony w sierpniu ubiegłego roku. Wisła, wieś szeroko rozłożona w dolinach Diechcinki, Jawornika, Malinki, jest piękna. I wesoła. Bo wszędzie rozbrzmiewają okrzyki najweselszego bractwa pod słońcem — narciarzy.

Śmiech, echem idący po górach, i wesołe okrzyki nie przypominają nikomu, że przecież przed dwudziestu laty toczyła się w tych górach krwawa walka o to, żeby źródło Wisły i te ziemie od wieków nasze należały do Polski. Nie obroniliśmy ich wszystkich. Granica idzie dziś łańcuchem górskim, a niżej Olzą, dzieląc Cieszyn na dwie części i odcinając od Polski bogate zagłębie karwińskie.

Dobrze, że choć większa część Cieszyna została przy Polsce, tym starym, piastowskim grodzie, pamiętającym jeszcze wiek XII, mamy przebogate muzeum i wiele zabytków, jak Studnia Trzech Braci lub Wieża Piastowska z końca XIV wieku. Książęta piastowscy nie byli tych ziem dobrymi włodarzami. Nie dbali o związek z macierzą, a ludność im podległą powolnie germanizowali. Wreszcie jeden z nich, Wacław II w połowie XVI wieku przeszedł na protestantyzm i poddanych pociągnął za sobą. I stąd na tych ziemiach jeszcze dziś tak mało wiernych prawdziwej wierze. Ale lud, choć ewangelicki i do wyparcia się polskości za czasów niewoli nakłaniany, wierny pozostał swojej Ojczyźnie. Bo to lud silny — ślązacki. A tu, w obcowaniu z górami — jeszcze jakiś inny — cichy, jakby w duszę swą wziął cichość tych gór, szczytami z niebem graniczących. Hałas przywożą ze sobą tylko turyści i narciarze, przybywający, by zaczerpnąć do płuc woni jodłowej, oczy napoić widokiem natury i piękna, umysły odświeżyć a serca pokrzepić widokiem majestatu gór, ślad wielkości Boga noszących.

I zasłuchać się w pieśń Wisły. Tu — u jej źródła...

Wiesław Pyrek.



Wymowa liczb...

Ponad 6 milionów młodzieży do lat 20 liczy Polska. Z tego katolickiej młodzieży, *zorganizowanej* w różnych Stowarzyszeniach jest *ponad 600 tys.* A więc tylko $^1/_{10}$ część... A reszta? Albo chodzi „luzem", albo znajduje się w związkach wrogich Kościołowi. Prawie *połowa* młodzieży znajduje się poza szkołą (dane z rozpraw sejmowych).

*

Na 8 milionów Polaków za granicą, *4 miliony* znajduje się w Stanach Zjednoczonych. Prowadzą tam ponad 500 szkół z ok. 300 tys. dzieci.

*

Nasz obrót handlowy przez Gdynię wynosił w r. 1936 ponad *12 milionów ton,* podczas gdy w r. 1922 tylko 970 tys. ton. Nie wiele mniej obecnie wywozimy węgla samego co *miesiąc* (900 tys. ton) — głównie do krajów skandynawskich. Dziś już $^3/_4$ naszego obrotu handlowego z zagranicą przeszło na drogi morskie.

*

Budżet nasz (plan dochodów i wydatków) na r. 1938-39 wynosi blisko *dwa i pół miliarda* zł. Z tego na obronę kraju przeznaczono *800 milionów*. Procentowo licząc jest to tylko 7% budżetu wojskowego Sowietów, 12% Francji, 39% Włoch, a 62% — Czechosłowacji. Czyli nasz sąsiad południowy wydaje o $^1/_3$ więcej na wojsko, niż Polska!

*

Więcej trumien, niż kołysek jest już we Francji, czyli więcej obywateli naszej sojuszniczki umiera, niż się rodzi! Doszło do tego powoli. Od 1870-1935 r. we Francji przybyło *tylko 3 miliony* ludności, podczas gdy w Niemczech 28 milionów, a w Japonii 35 mil... I w naszej Polsce nie jest dobrze pod tym względem. Rocznie umiera u nas ok. 190 tys. dzieci, a w Niemczech, liczących prawie 2 razy tyle ludności, co Polska, liczba ta nie przekracza 150 tys. W ubiegłym roku np. nasz przyrost naturalny zmniejszył się o blisko 40 tys. w porównaniu z rokiem 1936. Niewesołe choroskopy...

*

350 tys. warsztatów liczy rzemiosło w Polsce. Z tego więcej niż połowa w rękach żydowskich. Nie lepiej się sprawa przedstawia z zażydzeniem placówek handlowych. Nic więc dziwnego, że prasa narodowa uderza w dzwon na trwogę i ruch unarodowienia wszelkich dziedzin życia coraz bardziej się szerzy...

*

Koleje polskie przyniosły 950 mil. zł dochodu w roku ubiegłym... 110 tys. protokołów za przejazd na gapę — spisano w tymże czasie. Taka to plaga nieuczciwości!

*

146 tysięcy hektarów pola będzie rozparcelowane w roku przyszłym.

*

Za 29 milionów zł sprowadzono w ubiegłym roku *szmat* do Polski! Czy to możliwe? A jednak tak jest... A ileż to u nas niszczy się szmat przeróżnych. Za uzyskane z nich miliony można by okryć tysiące biednych...

W każdym domu katolickim — Ewangelia

Najmilszą i najbardziej pożyteczną dla katolika lekturą powinna być Ewangelie św. Oto, jakie świadectwo dał o nich w Wielki Piątek ub. r. sławny dziś na cały świat z walk chińsko-japońskich *Marsz. Czang-Kai-Czek,* wierzący chrześcijanin:

„Codziennie od lat 10 rozważam Ewangelię, wierzę silnie w Chrystusa i oświadczam, że rozważanie Męki P. J. podtrzymywało mię na siłach w czasie pobytu w niewoli. Rozumiem teraz, że gdy się ma wiarę, to jest się gotowym oddać życie za swoje zasady".

Oto, jak sobie ludzie cenią Ewangelię. Dziś istnieje już wiele wydań Ewangelii, między innymi popularne w cenie 1 zł, które można nabyć w Druk. *„Powściągliwość i Praca" w Krakowie ul. Kazimierza Wielkiego 95.*

Zarząd byłych Wychowanków i Współpracowników Zakładów Wychowawczych Ks. Bronisława Markiewicza na zebraniu dn. 10. IV b. r. uchwalił następujące rezolucje:

I. Zjazd wszystkich byłych Wychowanków na dzień 14 i 15 sierpnia 1938 r.

II. Uczczenie 25 lecia śmierci Ks. Br. Markiewicza.

III. Związek będzie obchodził 10 lecia swej praca.

IV. Następnie uchwalił wydania jednodniówki z okazji zjazdu.

Serdeczne życzenia *„Wesołego Alleluja" wszystkim byłym Wychowankom i Współpracownikom przesyła*

Zarząd

CHŁOPSKI ROZUM.

Żyd nie usuwa się z drogi tak, że go chłop najechał. Wezwany do sądu milczy i odpowiada na migi. Sędzia się niecierpliwi.

— Macieju, albo będziecie mówili, albo wsadzę was do aresztu. Od kiedy to wam mowę odebrało?!

Chłop milczy. Na co żydek:

— Ny, panie sędzio, un wtedy miał głos, krziczoł: „Hop, hop, żydzie"! A teraz to un nimowa?...

— No, jeżeli wołał na ciebie, to trzeba się było z drogi usunąć. Maciej sprawę wygrał...

*

KRONIKA

ZAKŁADÓW TOW. „POWŚCIĄGLIWOŚĆ I PRACA"



Pawlikowice.

Wiosna na dobre — śniegu ani śladu. Słońce zaczęło grzać, chwilami nawet prażyło a za godzinę oziębiało się znowu.

Przed domem od południowej strony ruch: Na każdej przerwie całe gromady wygrzewają się do słońca.

Gospodarze w ruchu. Od rana aż do wieczora zasiewa się pola. Toteż w przeciągu tygodnia zasiano wszystko. P. Elu przygotowuje się do sadzenia ziemniaków. Z wielkim nakładem pracy zbiera i naprawia kopaczki i osławione „trójzęby i dwuzęby".

W połowie marca ukazał się pierwszy numer tygodnika zakładowego p. t. „Przegląd sportowy K. S. Victoria". Przegląd wychodzi w jednym egzemplarzu i obiega wszystkich miłośników i sympatyków sportu. Obok wiadomości sportowych zawiera również zakładowe i „wywiady" ze znaczniejszymi i nieznaczniejszymi osobistościami zakładowymi. „Szczęść Boże".

Stolarnia wykańcza na larm warsztaciki szkolne, zamówione przez kuratorium wołyńskie.

Kl. III urządziła 20. III. przedstawienie p. t. „Ostatni dzień Flawiuszów". Gra ładna. Szczególną sympatią cieszył się olbrzymi Norwa, okrutny Domicjan... Pietrzycki.

30. III. Konferencja nauczycielska gimnazjum. Groza i strach padły na sztubaków. Szczególnie nieszczególnie czują się „obijacze". Ano tak bywa.

Co niedziela, o ile pogoda dopisuje, „Victoria" gra mecze z zaproszonymi drużynami. Trenuje. Nie zawsze zresztą szczęśliwie. Miejmy nadzieję, że wyrośnie z tego (obym nie był fałszywym prorokiem).

Na odchodnym marzec urządził nam psikusa: zaprosił zimę i sypnął śniegiem. Szczęście, że mróz nie skorzystał z zaproszenia, bo pączkom drzew „dałoby gazu".

Kraków.

W miesiącu tym, jako szczególniej poświęconemu czci Patronowi naszego zakładu, św. Józefowi, oprócz nabożeństw wieczornych odprawiliśmy nowennę, prosząc o pomoc i opiekę przemożnego Orędownika.

12 marca. Wczesnym rankiem wraz z całym Krakowem witaliśmy na dworcu kolejowym filantropą i wielkiego miłośnika młodzieży, byłego prezydenta Stanów Zjednoczonych Herberta Hoovera.

Z nastaniem ciepłych wiosennych dni rozpoczęliśmy treningi sportowe, szczególnie wielką sympatią cieszy się siatkówka. W grze tej ponad przeciętność wybija się zawodnik J.P.

19 marca. Uroczystość podwójna. Święto św. Józefa i imieniny Ks. dyr. Józefa Machały.

Z tej racji obchodziliśmy ją podwójnie wesoło. Prócz akademii ku czci św. Patrona urządził ks. Prefekt przy współudziale mistrzów tej miary co ks. L. W. i kl. St. N. krótką a miłą wieczornicę z racji imienin ks. dyr. W tak uroczystym dniu zaszczycił nas swą obecnością ks. M. J. Kuznowicz.

20 marca. Korzystając z zaproszenia byliśmy w teatrze bursy ks. Kuznowicza na dramacie Huberta Rostworowskiego „Niespodzianka".

Wrażenie niezatarte a wstrząsające. (Niest).

Miejsce Piastowe.

Luty.

Trupa teatralna z Wrocanki urozmaiciła nam wieczór 14 lutego przedstawieniem p. t. „Miłość i łzy staruszki". Motyw przedstawienia dziwnie łączył się z wypadkiem tragicznym z naszej wsi, w której syn w bestialski sposób zabił ojca.

Nasi strzelcy uzyskują coraz to nowe sukcesy, odgrywając z powodzeniem przedstawienia, w których odznaczył się w szczególności Antek.

Tegoroczne zapusty przeżyliśmy nadzwyczaj wesoło. Po smacznej kolacji nasi amatorzy — aktorzy, ze słynnym już Antkiem ubawili nas przedstawieniem „Kawał na karnawał". Mówią niektórzy, że Antek wchodząc na scenę był całkiem normalny, lecz na scenie tej ecchy nie można mu było przypisać.

Od Środy Popielcowej nasz dyr. teatru przygotowuje z dużym nakładem pracy i talentu, „Pasyjkę".

Marzec.

Marzec-wiosna. Praca wre, podwaja się proporcjonalnie do pogody. Ślusarze obładowani pracą przyjmują chętnie nowych kandydatów, by choć w części odprężyć swe muszkuły i część swej pracy złożyć na cudze barki. Za ich przykładem poszła drukarnia i galanteria. Może najbardziej konserwatywnie trzyma się stolarnia, idąc w myśl zasady „siedź cicho — a znajdą cię", siedzi cicho i bojąc się obciążyć swymi maszynami naszą elektrownię unieruchamia się często, czekając lepszych czasów, a może lepszego motoru.

Kronikarz.



Wykaz ofiar złożonych na Zakład Wychowawczy w Pawlikowicach:

WP. Zieleniewska Jadwiga z Krakowa 3.—; WP. Szukiewicz Maciej, Kraków 4.—; WP. Bzowski Władysław, Kraków 5.—; WP. Lamers Antoni, Kraków 5.—; WP. Lassociński, Kier. Szkoły Ostrów Wlkp. 2.—; WP. Nowakowski Eugieniusz, Sosnowiec 2.—; WP. Wcisło Aleksander — Czeladź 2.—; WP. Lek. Żywot Mieczysław, Czorsztyn 1.—; WP. Świerkowski Franc., Ostrów W. 2.—; WP. Okoniewski Stanisław, Ostrów Wkp. 1.—; WP. Dr Ropczyński St., Klimontów 2.—; WP. W. Czyż,Częstochowa 5.—; WP. Manikowski Franc., Terespol. P. 2.—; WP. Utracki Lucjan, naucz., Będzin 3.—; WP. Orlowski W., Ostrów Wlp. 2.—; WP. Kempski Jan, Inowrocław 2.—; WP. Franke Emil, Tomaszów Lub. 3.—; WP. Dr Stefan Świetlicki, Skaryszów 5.—; WP. Wróblewski Karol, Tyszowce 1.—; WP. Marciniak Stan. Łakomyck —.50; WP. Bolus Władysław, Kraków 3.—; WP. Dr Kroebl Adam, Not., Tomaszów 3.—; WP. Buczyński Tadeusz, Rudniki 2.—; WP. Buchowska Jadwiga, Warszawa 10.—; WP. Dudrewicz H., Warszawa 20.—; WP. Gadomski Stanisław, Sosnowiec 5.—; WP. Brach Władysław, Tarnów 5.—; WP. Inż. Wład. Pietrunewski, Nowy Sącz 2.—; WP. Karmelowa Ewa, Siemianowice 2.—; WP. Włodkowa Maria, Niegowić 1.—; WP. Bzowski Kazimierz z Drogini 10.—; WP. Palkówna Stefania, Kraków 5.—; WP. Palkowa S., Kraków 3.50; WP. Michalska Adela, Nart Nowy 5.—; WP. Szczepański Jan, Zaborów 5.—; WP. Uzarek Leon, Warszawa 3.—, Ks. Proboszcz Jan Rachtan z Jurkowa 1.—; WP. Mużowa Maria, Wieliczka 5.—; PT. Pracodawcy Zarządu Gminnego Radziwiłłowo 0.75; WP. Hortwig Wilhelm, Lubycza 1.—; WP. Medwecki M., Sosnowiec 5.—; WP. Michalski Adam, Dąbrowa G. 1.—; Ks. Chomski L. Wilno 2.—; WP. Dr Karpowicz Wlad., Ostrów W. 5.—; WP. Mąkólski Józef, Ostrów Pozn. 2.—; WP. Turowicz Jan, Warszawa 3.—; WP. Wilk Julia, Mikołów Śląsk 4.—; SS. Felicjanki, Dziedzice 2.—; Ks. Proboszcz Br. Depoir, Dziedzice 1.—; Ks. Proboszcz Stefan, Wł. Zagner, Skórkowice 5.—; WP. Lipski Wł. Trościaniec 1.—; WP. Wojciechowski Narcyz, Poznań 2.—; WP. Gąsiewicz Henryk, Skarżysko, K. 1.—; PT. F-ka Wapna i Cementu, Piechcin 5.—; Ks. Proboszcz Jan Juźwiak, Uchanie 2.—; WP. Oczkowicz Mieczysław, Dąbrowa 5.—; WP. Hławski Józef, Sosnowiec 1.—; WP. Burczyński Wład., Wrocki 1.—; WP. Pankiewiczówna Stef., Białystok 2.—; Ks. Proboszcz Br. Borowski, Rabka 2.—; Ks. Proboszcz Dziadzia, Pawłowo 2.—; PT. Zarząd Gm. w Kosinie 1.20; PT. Urząd Parafialny w Trzebini 5.—; Ks. Prob. Kudzarski, Goniądz 3.—; Ks. Mgr. Słowiak Wład. Niegowić 1.—; WP. Daszkiewicz Irena, Zakliczyn 1.—; WP. Długosz Jan, Niegowić 1.—; PT. Mieszkańcy m. Wieliczki 46.90; PT. Biuro Plakatowania p. Wł. Grabowskiego, w Krakowie 31.—; PT. Biuro p. Wł. Grabowskiego w Krakowie 40.—.

Ofiary z Ameryki

Ks. Woźny Józef, Altoona, Pa. 5 dol.; Ks. Michułka Wal. West-Rutland 15 dol.; WP. Kaspar Eleonora, Chicago-Ill. 26 zł 10 gr.

Ofiary w naturze

SS. Benedyktynki ze Staniątek 1 sąg drzewa miękkiego.

Wszystkim ofiarodawcom niech Pan Jezus sowicie wynagrodzi w tym i przyszłym życiu. W każdej Mszy św. pamiętamy o naszych Przezacnych Dobrodziejach.

KS. FELIKS SKRZYPKOWIAK
Dyrektor Zakładu

Adres Redakcji i Administracji:

PAWLIKOWICE, P. WIELICZKA, ZAKŁAD WYCHOWAWCZY

Pod tym adresem należy przesyłać artykuły, sprawozdania, materiały do różnych działów, listy i t. p.

Rękopisów Redakcja nie zwraca, lecz ważniejsze przechowuje.

Prenumerata roczna w kraju zł. 2.20, kwartalnie 60 gr.
Cena pojedynczego egzemplarza 25 gr. — zagranicą 4 zł. p.

Wszelkie wysyłki pieniężne należy przesyłać czekiem do P.K.O. w Krakowie na konto Nr 404.854.

Wydawca: Zakład Wychowawczy w Pawlikowicach.
Redaktor odpowiedzialny: Ks. Stanisław Kot.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie.